

GAZETA LWOWSKA.

Z Dodatkiem tygodniowym i Dziennikiem urzędowym codziennym kosztuje w prenumeracie: Bez p o c z t y: kwartalnie 3 zlr. 45 kr., miesięcznie 1 zlr. 20 kr. Z p o c z t a: kwartalnie 4 zlr. 30 kr., miesięcznie 1 zlr. 35 kr. — Insercyja od wiersza w półkolumnie (drukiem garmond) po raz pierwszy 4 kr., następnie po 2 kr. m. k.

PRZEGLĄD.

Monarchya austriacka. — Ameryka. — Francya. — Włochy. — Montenegro. — Doniesienia z ostatniej poczty. — Wiadomości handlowe. — Kronika.

MONARCHYA AUSTRYACKA.

Rzecz urzędowa.

Lwów, 25. lutego. Dnia 25. lutego 1853 wyszedł w c. k. galicyjskiej drukarni rządowej i został rozdany XLI. zeszyt z roku 1852 dziennika rządowego ustaw krajowych dla kraju koronnego Galicyi.

Lwów, 18. lutego. W Klebanówce obwodu Tarnopolskiego założono szkołę trywialną, na której dotowanie ofiarowała gmina tamtejsza rocznie 163 zlr. 40 kr. m. k. gotówką, 38 korcy zboża i 15 kóp okłotów słomy na opał lokalu szkolnego.

Dla pomnożenia dotacyi zapewnił gr. kat. pleban miejscowy ks. Jan Sochacki na czas posiadania beneficjum rocznie po 2 zlr. m. k. a reprezentant dominikałny Józef Kummer i dzierzawca propinacyi Freidel Bilowicz na czas pobytu w tem miejscu pierwszy po 5 zlr. m. k., ostatni po 3 zlr. m. k. rocznie.

C. k. krajowa władza szkolna ma sobie za przyjemność podać ten nowy dowód objawiającej się mianowicie między gminami wiejskimi obwodu Tarnopolskiego w najnowszym czasie dążności ku popieraniu nauk ludu z należytem uznaniem do wiadomości publicznej.

Sprawy krajowe.

Depesza telegraficzna otrzymana we Lwowie dnia 25. lutego 1853 o god. 7. min. 8. popołudniu.

Pan minister spraw wewnętrznych do pana namiestnika we Lwowie.

Wiedeń, 25. lutego 1853. Jego c. k. Apost. Mość czuje ciągle ulgę, chociaż po kilka godzin rozwija się więcej ciepła w przedniej połowie głowy. Wiedeń, 25. lutego 1853, god. 4. popołudniu.

Radca dworu Seeburger, c. k. lekarz przyboczny. — Radca rządowy Wattmann, c. k. chirurg przyboczny.

Depesza telegraficzna otrzymana we Lwowie dnia 26. lutego 1853 o god. 9. min. 20. przedpołudniem.

Jeneralny adjutant armii do wszystkich komend wojskowych i namiestników.

Powiększone ciepło w przedniej połowie głowy Jego c. k. Apost. Mości trwało przez cały dzień aż do późnej nocy. Sen często nadchodził, ale był krótki.

Wiedeń, 26. lutego 1853, o god. 1. w nocy.

Buletyn poranny. Jego c. k. Apost. Mość spał po północy spokojnie i z mniejszymi przerwami i obudził się bez bólu głowy. Wiedeń, 26. lutego 1853, o god. 7. zrana.

(Dziękczynne modły za szczęśliwe ocalenie Jego c. k. Apostolskiej Mości.)

Lwów, 24. lutego. Wiadomość o haniebnym zamachu na najwyższą Osobę Jego c. k. Apost. Mości rozeszła się spieszenie w całym obwodzie tutejszym; sprawozdania donoszą, że smutny ten wypadek wywołał wszędzie oburzenie powszechne, i zewsząd też odzywają się głosy potępiające niegodziwego krytobójcę i skazujące go na karę jak najcięższą.

Przemyśl, 21. lutego. Zamach zbrodniczy na uświęconą Osobę Jego c. k. Apost. Mości przeraził wszystkich mieszkańców miasta tutejszego jak najboleśniej, i wszyscy wielbili Boga jednogłośnie za uratowanie ukochanego Monarchy.

Dla złożenia modłów dziękczynnych odprawił gr. kat. biskup dnia wczorajszego w gr. k. kościele metropolitalnym sumę solenną, i odbyło się stosownie do tej uroczystości kazanie, a w szczególności złożono Panu Zastępów dziękczynienia wszystkich zwierzchności miejscowych i licznie zebranej gminy, wkońcu zaś odśpiewano hymn ludu.

Dzisiaj odprawił ksiądz biskup rzk. ob. w łac. kościele katedralnym sumę uroczystą, w ciągu której zbudowała się zgromadzona ze wszystkich stanów ludność i wszystkie zwierzchności rozrzewniającem i do tej uroczystości zastosowanem kazaniem. Wkońcu odśpiewano *Te Deum* i hymn ludu.

Również i gmina izraelska wznosiła wczoraj w synagodze swojej modły dziękczynne do Wszechmocnego za uratowanie miłościwego Monarchy.

Doniesienia o stanie zdrowia Jego c. k. Apost. Mości przyjmują z najwyższym udziałem, a oburzenie przeciw zbrodni w dziełach świętego Domu Cesarskiego niesłychanej, jest powszechne.

Żółkiew, 22. lutego. Smutna wiadomość o zbrodniczym zamachu na uświęconą Osobę Jego c. k. Apost. Mości zaczęła się w tutejszym obwodzie dopiero 20. b. m. rozszerzać, i wywołała przeciw zbrodniarzowi największe u wszystkich klas oburzenie, a niektórym zdawała się nawet być niepodobną do uwierzenia.

Wszyscy okazują jak największe współczucie. — Wczoraj odbyło się w kościołach parafialnych obydwóch obrządków uroczyste nabożeństwo z odśpiewaniem *Te Deum* i hymnu ludu za szczęśliwe uratowanie Jego c. k. Apost. Mości, a to w kościele łacińskim przez miejscowego ks. proboszcza przy asystencyi duchowieństwa z klasztoru księży Dominikanów, w kościele zaś grecko-katolickim przez opata księży Bazyljanów, przyczem obecni byli: cała załoga, wszyscy urzędnicy, cechy, właściciele dóbr i urzędnicy dominikałni, którzy o tym haniebnym zamachu powziąć mogli w tak krótkim czasie wiadomość, tudzież wielka liczba mieszkańców wszystkich klas.

Również i w synagodze izraelskiej odbyły się modły dziękczynne, a według potąd otrzymanych doniesień zgromadzili się i w innych miejscach mieszkańcy dla złożenia w kościele dzięków swoich Wszechmocnemu, nie otrzymawszy w tej mierze żadnego wezwania lub zachęty.

Dziedzic Dobrosina p. Rudolf *Urbański* złożył przy tej sposobności 100 zlr. m. k. dla rozdania pomiędzy ubogich tego miasta.

Podobne oznaki udziału względem szczęśliwego uratowania J. c. k. Mości objawiają się zapewne i w innych miejscach, jak tylko rozszerzy się dalej jeszcze wiadomość o zbrodniczym zamachu i jego nieudaniu się.

Brzeźany, 22. lutego. Zamach haniebny na najwyższą Osobę J. c. k. Apost. Mości oburzył najmocniej mieszkańców tutejszych z wszystkich klas, a wyraz współczucia był powszechny. Lecz również powszechną i szczerą była radość ze szczęśliwego ocalenia naszego najłaskawszego Cesarza, i ozwały się powszechne życzenia złożenia Wszechmocnemu najgorętszych modłów dziękczynnych. Wczoraj odbyła się suma solenna z odśpiewaniem *Te Deum*, na której znajdowali się c. k. wojsko, wszystkie zwierzchności, duchowieństwo, szlachta i mieszczanie. W kościele parafialnym był wielki natłok, a po skończonej uroczystości zebrali się reprezentanci ludności w bardzo znacznej liczbie u p. przełożonego obwod. dla złożenia w ręce jego wyrazu najumiętszej i najszczerzej kondolencyi. Również odprawili i izraelici modły dziękczynne w synagodze zaraz po otrzymaniu smutnej wiadomości.

Tarnopol, 21. lutego. Otrzymana tu wczoraj około południa wiadomość o haniebnym zamachu na uświęconą Osobę J. c. k. Apost. Mości wywołała powszechne oburzenie. Mieszkańcy tutejsi wszystkich klas radowali się serdecznie z szczęśliwego ocalenia J. M. Cesarza. Dzisiaj o godzinie 9^{1/2} odbyło się w rz. kat. i gr. kat. kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo z odśpiewaniem *Te Deum* w przytomności wszystkich władz cywilnych i wojskowych, c. k. wojska, zwierzchności miejskiej, młodzieży szkolnej i licznie zebranej publiczności za szczęśliwe ocalenie J. c. k. Apost. Mości, i zaszefano jak najgorętsze modły za dalsze dla Jego uświęconej Osoby powodzenie. Również w synagodze izraelskiej odbyły się modły dziękczynne, a sklepy w mieście pozamykano aż do ukończenia nabożeństwa.

Sambor, 22. lutego. Lotem błyskawicy rozeszła się tu dnia 20. b. m. wiadomość o haniebnym zamachu na uświęconą Osobę J. c. k. Apost. Mości, i wywołała powszechne i największe oburzenie.

Za szczęśliwe ocalenie J. c. k. Apost. Mości odbyło się 21go b. m. w łacińskim, a następnie i gr. kat. kościele solenne nabożeństwo, na które zebrała się bardzo wielka liczba mieszkańców. Popołudniu odprawili izraelici w synagodze modły dziękczynne z pomienionego powodu, a kupcy pozamykali z własnego popędu sklepy swoje przez całe popołudnie.

Wieczór oświetliła młodzież szkolna budynek gymnazyalny i

odśpiewała przed nim hymn ludu. Nastąpiło to również z popędu własnych jej uczuć.

Stryj, 22. lutego. Wiadomość o haniebnym zamachu na najwyższą Osobę J. c. k. Apost. Mości wywołała powszechne tutaj oburzenie na zbrodniczy zamach krytobójcy. Po otrzymaniu jednak dalszej wiadomości o zaspakajającym stanie zdrowia najłaskawszego Monarchy objawiło się powszechne i gorące życzenie okazania uczuć przywiązania i miłości dla uświęconej Osoby J. c. k. Apost. Mości złożeniem publicznych modłów dziękczynnych za szczęśliwe ocalenie J. c. k. Apost. Mości, co też istotnie nastąpiło dnia dzisiejszego o 9 godzinie zrana w tutejszym kościele obrządku rz. kat. w przytomności wszystkich cywilnych i wojskowych zwierzchności, zamieszkałej tu szlachty i licznych mieszkańców klas rozmaitych.

Pomiędzy ludnością panuje jeden tylko głos największego oburzenia, tudzież życzenie prędkiego i zupełnego wyzdrowienia najukochańszego Monarchy.

Z tego też powodu złożyła Stryjska gmina miejska 50 zlr. dla rozdania między ubogich miejscowych.

(Deputacya szlachty węgierskiej u Jego cesarzew. Mości Arcyksięcia Franciszka Karola.)

Wiedeń, 22. lutego. Wczoraj udała się bardzo liczna deputacya złożona z członków najwyższej szlachty węgierskiej do ces. burgu, ażeby Jego Cesarzewiczowskiej Mości najdosłójniejszemu Arcyksięciu Franciszkowi Karolowi wyrazić uczucia najgłębszego oburzenia z przyczyny zbrodniczego zamachu na poświęconą osobę Jego c. k. Apostolskiej Mości a zarazem także złożyć swoje życzenia, względem odwróconego przez Boską opatrność niebezpieczeństwa i dodać zapewnienie niezmiennej wierności i przychylności.

Jego Cesarzewiczowska Mość raczył przyjąć deputacyę z zwykłą dobrocią i łaską i rzekł do niej następujące pełne znaczenia słowa:

„Dziękuję panom serdecznie za szczerze wyrazy Waszej kondolencji i przychylności. Nieomieszkam podać je do wiadomości J. M. Cesarza. Opatrzność Boska odwróciła od nas wielkie nieszczęście. Ale opłakania godny wypadek, który nas spotkał, musi nam służyć także za ważną naukę. Pokazał nam, jak bardzo potrzebną jest rzeczą, ażeby wszyscy, którzy szczerze przychylni są swemu Monarsze, ściśle połączyli się z rządem i unikali wszystkiego cokolwiek może wywołać niechęć albo żywić i utrudnić naszemu Monarsze jego mozolne dzieło; w tym duchu, wierząc mi panowie musza wszyscy, wysocy i niscy wspólnie działać. Dziękuję panom raz jeszcze za wyrażenie Waszych przychylnych uczuć.“ (L. k. a.)

(Nadanie orderów. — Mający się odbyć drugi kongres sanitarności w Wiedniu.)

Wiedeń, 22. lutego. Jego c. k. Apost. Mość nadał obywatelowi i właścicielowi domu *auf der Wied.* panu J. *Ettenreich*, który najpierwszy podniósł silną rękę na skrytobójcę J. Libeny, order Franciszka-Józefa, i doręczył go temu dzielnemu mężowi wczoraj Sam w obec wszystkich członków familii cesarskiej. Gdy zaś *Ettenreich* wzbraniał się statecznie przyjąć jeszcze jaki inny darunek, zapewniając przy łożu Monarchy, że każdy obywatel Wiedeński na jego miejscu nieinaczej byłby sobie postąpił, więc otrzymał jeszcze

zaszczytne polecenie przedstawić swą małżonkę Jej Mości Cesarzowej Matce.

— Za uratowanie Jego c. k. Apostolskiej Mości z reki mordercy, otrzymał towarzyszący Mu w tym nieszczęsnym dniu fligeladjutant, hrabia O'Donnel, komandorski krzyż orderu Leopolda, a od tutejszej rady gminy prawo honorowego obywatela. Reprezentacya miasta ofiarowała panu *Ettenreich* wielki złoty medal *Salvatora*.

— Większa część rządów europejskich przyjęła Paryską konwencję sanitarności, jednak z niejakimi modyfikacyami pierwiastkowego projektu. Dla naradzenia się więc konkluzyjnie nad przedłożonemi zmianami, zaproponowano, ażeby się odbył drugi kongres sanitarności w Wiedniu. (Ll.)

— Gazeta tryestyńska donosi, że rosyjski komisarz p. *Kowalewski* dnia 17. lutego udał się do obozu *Omera Baszy*. (L. k. a.) (Wiadomości z krajów koronnych.)

— Odnosnie do wystawy przemysłowej w Dublinie otrzymała Prazka Izba handlowa niektóre zawiadomienia ze strony w. ministerjum handlu, a między innemi o znacznych koncesyach przyznanych exponentom austriackim, dla zachęcenia przemysłowców austriackich do licznych przesetek wyrobów na pomienioną wystawę. W. ministerjum handlu przyzwoliło wolny transport na c. k. kolejach żelaznych przedmiotów przeznaczonych na wystawę przemysłową w Dublinie. Również wolne są wyroby te od opłaty należności przewozowej i na c. k. uprzyw. północnej kolei żelaznej. Kierujący komitet dublińskiej wystawy przemysłowej przedłożył na wstawienie się ces. konsulatu jeneralnego w Londynie termin zgłaszania się dla austriackich exponentów aż do 1go marca r. b., a czas przyjmowania nadesłanych do Hamburga przedmiotów aż do 1. kwietnia r. b. Na przestany do wystawy przedmiocie moza też umieścić cenę jego kupiecką. Według nadeszłych wiadomości pomnaża się udział w pomienionej wystawie, mianowicie zaś wzmaga się liczba exponentów z Ameryki, z krajów należących do zjednoczenia celnego, z Belgii i Francji tak znacznie, że dla powiększenia gmachu wystawy musiano uchwalić niektóre dalsze jeszcze przybudowania. (L. k. a.)

(Kurs wiedeński z 25. lutego.)

Obligacye d'ugu państwa $5\frac{1}{2}\%$ 93 $\frac{11}{16}$; $4\frac{1}{2}\%$ 84; $4\frac{1}{2}\%$ 75 $\frac{1}{2}$; 4% z r. 1850 —; wylosowane $3\frac{1}{2}\%$ —. Losy z r. 1834 218; z r. 1839 138 $\frac{1}{8}$. Wied. miejsko bank. —. Akcy bankowe 1380. Akcy kolei półn. 2270. Głognickiej kolei żelaznej 768 $\frac{3}{4}$. Odenburskie —. Budwejskie —. Dunajskiej żeglugi parowej 752. Lloyd —.

Ameryka.

(Ratyfikacya traktatu handlowego.)

New-York, 2. lutego. Paroływem pocztowym „Africa“ nadeszła tu dnia 30. z. m. ratyfikacya angielskiego rządu dla zawartego między panami *Crampton* i *Everett* traktatu względem zaprowadzenia wzajemności w stosunkach handlowych i celnych między zjednoczonymi Stanami a koloniami angielskimi w północnej Ameryce, tudzież względem uregulowania kwestyi rybołówstwa. Dziennik „New-York Herald“ stara się udowodnić, że ten traktat nie jest korzystny dla Stanów zjednoczonych i trudno ażeby otrzymał potrzebne przyzwolenie Senatu. (P. Z.)

MAŻ SZALONY.

Powieść ostatniego z domu Nieczujów,

pisana przez *Zygmunta Kaczkowskiego*.

(Ciąg dalszy.)

I zaczęła się znowu wojna z hajdamakami.

I znowu powtórzyły się te same niespodziane na nich napady, te same bitwy, ten sam postrach i groza po plądrującej czeladzi z tą tylko tego lata różnicą, że hajdamacy byli jeszcze ostrożniejsi i nie tak łatwo podchodzić się dawali. Jednakże tłuło ich się na dziesiątki i setnie, a o jesieni pan Bóg tak zdarzył, żeśmy na nich wygrali bitwę tak wielką, jakiej podobno jeszcze nigdy sama czeladź kozoacka nie grała. Po tej to bitwie, gdy się o niej pan Marszałek dowiedział i Królowi Jegomości jej szczęśliwe skutki przedłożył, miały na nas spaść wielkie honory: panu chciano jakiś tam order przypinać, a mnie, już to pewno dla honoru pańskiego, miał Król przedkładać Sejmowi do wyniesienia do stanu szlacheckiego. Ale że właśnie tej jesieni mój pan w jakąś luktę był zaszedł z panem *Rzewuskim*, *Pisarzem* polnym koronnym, który przysyłając panu ordynans jakiś pisemny, pono go trochę obraził, i o tę materję potem tak sobie list za listem pisali i posłali, że aż, jako szeptano po kątach, miało pomiędzy nimi przyjść do bitwy osobistej, której tam w Warszawie JW. Marszałka, że gdyby mu nawet buławę teraz w nagrodę jego zwycięstw nad Hajdamakami Król konferował, to-by jej nie przyjął, — i tak i ten order pański i moje szlachectwo spęzło na niczem.

Z powodu tej luktę, która tocząc się czas nie mały, suac w najślabszą stronę mojego pana trafiła, bo jego zasług rycerskich dotykała, pan mój wpadł w jakiś niedobry humor, i lubo dobro publiczne zawsze wyżej nad prywatne urazy ważąc, komendy swojej nie

składał, co-by każdy inny był pewno zrobił, toż jednak przez zimę, kiedyśmy już po miasteczkach i dworach rozłożeni leżeli, nieraz mi przy kominie powtarzał:

— Mój Samoilo! Wierzę ja bardzo, że krom miłości ojczyzny, która, gdy siedzisz w Polsce, niema swej satysfakcyi, dużo ci lepiej u mnie, niż ci było, a nawet i w dalszym czasie być mogło na Sycy: ale jeżeli ci dobrze, to chwal pana Boga dwa razy. Raz go chwal za twój los i położenie szczęśliwe, a drugi raz za to, że nie jesteś szlachcicem. Miłość to bardzo wiedzieć to do siebie, że się jest równym, choćby i najwyższemu, a od nikogo niższemu, miłość i to wiedzieć, że nikt człeka za łeb nie weźmie bez sądu, i szyi nie utnie albo do turmy nie wsadzi na wieczne czasy; ale miłość to tylko takim, którzy to wiedzą, radzi są temu, i o nie więcej nie dbają. Ale kto tak swój żywot wiedzie, że gdyby się był nie urodził szlachcicem, to był-by nim został już dawno, a w innym zasie kraju z szlachcica był-by był wyniesiony na grabię albo na duka; kto to wie do siebie, że codziennie wielkim trudem i krwią swoją pracuje, dnie nie jada, noce nie sypia, krwią hultajską jako oprawca się maże i jako nie tajno jest panu Bogu i światu, nie małe Rzeczpospolitej oddaje zasługi, — i nie wymagając ani przyjmując żadnej innej od nikogo nagrody, wszystko to czyni jedynie na to, aby dać świadectwo temu swojemu szlachectwu, — i jeszcze za to od tych, którzy albo z pod pierzyn wyciągnawszy rękę, albo fartuszkową zyskawszy protekcyę, albo pochlebstwa intrygując u dworze, pobrali buławę, klucze i pieczęcie, znosić musi lekkie słowa, albo zgoła otwarte przymówki: temu już kością w gardle stoi to marne szla-

Francya.

(Dekret ces. względem podwyższenia żołdu podoficerom. — Duchowny dwór Cesarza.)

Paryż, 18go lutego. „*Moniteur*“ ogłosił cesarski dekret, którym podwyższono żołd podoficerów, płace wszelkiego gatunku broni, nawet żandarmeryi o 10 centymów. Poprzedzające ten dekret sprawozdanie zawiera co następuje: „Płace wojskowe bynajmniej nie odpowiadają różnym stanowiskom, które wypływają z powszechnej organizacji armii i obowiązków socyalnych. Gdyby pozwoliły zasłki kraju, należałoby natychmiast podwyższyć żołd niektórych szarzy, a najprzód zacząć od tak ważnej klasy podoficerów. Niedostateczność tego żołdu jest tak znana, że oddawna zajmowała się tem mocno staranność Jego ces. Mości. Okazała się w istocie nagła potrzeba wyznaczyć dostateczny żołd dla podoficerów, aby ile możności mogli podołać ciężarom, które dla nich wynikają z konieczności, w jakiej się znajdują, ażeby w interesie służby i karności wojskowej mogli żyć inaczej, niż ich podrzędni. Ważną jest także rzeczą zbliżyć ich do oficerów, między którymi później ma wielką część z nich figurować. Następnie jestto środek utrzymania ich dłużej przy chorągwiach, bo ważną jest rzeczą, ażeby długo przy nich pozostali. Życzenie niepowiększania wydatków państwa odwlekało każde polepszenie w tym względzie; ale w chwili, w której przez redukcję armii będą zmniejszone powszechne koszta departamentu wojny, nastęrcza się najlepsza sposobność, użyciem małej sumy zaradzić tej potrzebie.“

— Duchowny dwór Cesarza składa się z następujących osób: pierwszym jałmużnikiem jest *Menjaud*, biskup z Nancy; drugim jałmużnikiem: *Abbe Tirmarhe*, proboszcz z Ham (otrzyma tytuł biskupa *in partibus*); wielkim wikaryuszem jałmużnika: pan *Delalle*; pierwszym kapelanem: pan *Mullois*; drugim kapelanem: pan *Versini*; trzecim kapelanem: pan *Liabeuf*; czwartym kapelanem: pan *Laines*; sekretarzem: pan *Ouin-Lacroix*.

(Połączenie dyrekeji sztuk pięknych z ministerstwem państwa.)

Paryż, 19. lutego. „*Moniteur*“ potwierdza dziś ogłoszona niedawno wiadomość o połączeniu należących dotychczas do ministerium spraw wewnętrznych oddziałów pięknych kunsztów i archiwów z ministerjum państwa. Odnośny dekret przytacza na uzasadnienie tego rozporządzenia, że administracya archiwów cesarskich z natury swojej należy do wydziału ministra państwa, który utrzymuje stosunki rządu do wielkich korporacji politycznych, i że Cesarz chciał pięknym kunsztom okazać szczególniejszy dowód swej troskliwości, zbliżając je ile możności do swego bezpośredniego zakresu działania.

Włochy.

(Sprawy drugiej izby. — Odkrycie broni. — Zamaechy w Bologni, w Arezzo i w Floreneyi. — Wydaleni emigranci.)

Turyń, 16. lutego. Izba druga przyzwoliła na onegdajszym posiedzeniu uzupełniając kredyty na rok 1851. Minister finansów przedłożył projekt do ustawy względem prowizorycznego utrzymania budżetu na marzec i kwiecień.

chectwo!... Ja się pewno panu Bogu nie skarzę na stan, w którym mi się urodzić kazał, ani się skarzę na pana Hetmana, ani na pana Pisarza, którzy mnie gryzą obadwa, jeden zębami zadając rany a drugi gojąc je mixturami, i niechaj gryzą jak chcą, ja pewno mego stanowiska nie porzucę i bić się będę; ale o wiosnie stawam prostym żołnierzem w szeregu, dowództwo niechaj bierze pan Wojewoda, jako jest jego obowiązek! Ja mam zdrowie z łaski Boga dla siebie i dla ojczyzny, ale nie dla Hetmanów i Pisarzów polnych, którzy hetmanią po reductach i piszą karteczki do cudzych żoneczek!...

I tak miało być pewno. Bo już-to, co pan powiedział, tam nie było o co pytać po raz drugi. Ale przecież jakoś do tego przyszło, żehy stawał z towarzystwem w szeregu. Jeszcze bowiem i śniegi nie zaczynały się brukać, kiedy przyszły do nas jakieś wielkie listy od pana Marszałka. Co tam w nich stało, nie wiem, ale to pomnę, żeśmy w kilka dni potem, wzięwszy jeszcze dwóch pocztowych ze sobą, ruszyli do Carogrodu.

W Carogrodzie staliśmy kilka miesięcy. Pan mój miał tam znać ważne jakieś sprawy, bo go nieraz po całych dniach nie bywało w domu, a kilka razy się tak wydarzyło, że bezemnie wyjeżdżał z miasta i po parę tygodni tam bawił. Jednak z końcem lata i te sprawy się pokończyły, a myśmy ruszyli nazad na Ukrainę. A musiały to ważne jakieś być sprawy, bo mnie pan sam odprowadził aż do Chocimia, tam mi oddał paczkę zapieczętowaną papierów, i kazał to schować w zanadrze, prócz tego oddał mi mały karteluszek otwarty, który w jego oczach musiałem zaszyć w baranek od czapki, nakoniec oddał mi pan konia tureckiego, kupionego w Stambule a zaszytego w kuczmę od kolan aż do głowy i kazał z tem ruszać do Warszawy do pana Marszałka. Ale ten koń zdaje mi się był tylko dla ludzkiego oka i ona paczka wielka papierów tylko dla oka, bo na odjeźdnem taką mi pan dał naukę:

— Jak donosi dziennik „*Mediterraneo*“ przedsięwzięto w Lomellina śledztwo w domach deputowanych Farina Paolo i De Pretis, i znaleziono wiele karabinów, o których znajdujący się w Turynie deputowani nie chcą wiedzieć. Również na małej wyspie Po odkryto 800 karabinów i bardzo wiele szabel, i dotychczas wiadomo, kto je tam przetransportował. Rząd skonfiskował wszystkie te zasoby broni, i nie spodziewa się, ażeby się właściciele o nie zgłosili. Zresztą w Piemonckiem państwie panuje ciągła spokojność.

Ten sam dziennik donosi z Bologna, że w ostatnich dniach usiłowano zrobić powstanie w Forlii; jestto dowód, mówi namieniony dziennik, że był związek z rozruchami w Medyolanie i Rimini.

Również w Arezzo, podczas wielkiej uczty, na której się znajdowało wiele podejrzanych osób z miast sąsiednich, pojawił się niejaki ruch, jednak ponieważ spestrzeżono niepodobieństwo udania się, do niczego dalej nie doprowadził. Następnie zaszły niejaki rozruchy w Orvieto; a lubo dotychczas zbywa na dokładnych szczegółach, wiemy jednak, że jedną osobę przeszyto sztyletem, że ciskano kamieniami w okna kościoła, i grożono śmiercią władzom publicznym i niektórym osobom znanym z konserwacyjnego sposobu myślenia. Również we Floreneyi były przed bramami miasta zbiegowiska, przecho podwojono strażę i skonsyguowano wojsko w koszarach. W Siena przebito sztyletem pana Palagi w nocy, podczas gdy z służącym policyi rozmawiał.

Dzienniki Turyńskie wymieniają 15 najznakomitszych emigrantów, między tymi Pescatini i Mauro Macchi, których Piemoncki rząd wydalil z kraju.

(*Abbl. W. Z.*)

Montenegro.

(Proklamacye Omera Baszy do mieszkańców w Bielopawljewich.)

Dziennik *Osserv. Dalm.* zawiera następujące doniesienie z Zara dd. 17. b. m.:

„Wojna w Montenegro toczy się z wielkim zapamię. Omer Basza wydał do mieszkańców w Bielopawljewich dwie proklamacye.

Pierwszą proklamacyą — z 20. stycznia wzywa „księży Gioko i Steffano i ubogich (*miserabili*) mieszkańców w Bielopawljewich, ażeby się zastosowali do przesłanych im rozkazów Wielkiego Sułtana, i żeby dla załatwienia swoich spraw przybyli wraz z przysłannymi do nich adjutantami do głównej kwatery Omera Baszy.

Druga proklamacya z tego samego dnia i pod tym samym napisem jest następującej osnowy:

„Od naczelnego wodza Omera Baszy, seraskiera cesarsko-tureckiego wojsk w Europie.

Do wszystkich ubogich (*miserabili*) mieszkańców w Bielopawljewich do księży Steffano i Gioko.

Nawet mniej rozstropia z pomiędzy was pojmują, że podnosząc broń przeciw legalnemu Monarsze nie dokazać niemożna. Wszyscy, którzy są nierozsądni, dopuszczają się winy sprowadzenia upadku na nieszczęśliwych. Z tej przyczyny musieli także mieszkańcy w Martinie i cała okolica w Bielopawljewich ponieść wielkie szkody. Oni i wy sami jesteście przyczyną tego wszystkiego. Jeżeli od dzisiejszego dnia będziecie trwali w waszem nierozsądnem postępowaniu,

— Ruszaj-że z tem do Warszawy do pana Marszałka, konia oddaj do stajni, papiery panu Marszałkowi do rąk choćby i przy kim, ale karteluszek z czapki jeno we cztery oczy samemu panu w ręce. Kiedy-by kto pytał na drodze, powiedz, że konia wieszysz dla pana Marszałka, kiedy-by konia wzięli, daj, kiedy-by paczkę brali, także daj, jeno wiedz, jaki bierze, ale kartelusza strzeż, choćby go przyszło zjeść.

Ale nie przyszło do tego. Przyjechałem bowiem szczęśliwie do Warszawy, i oddałem panu Marszałkowi wszystko do rąk własnych, jak mi pan przykazał. I tu się znów przekonałem, że to musiały być jakieś ważne być rzeczy, bo mnie pan Marszałek wypytywał dzień za dniem o wszystko, gdzie mój Pan bywał, co robił, kto bywał u niego, co kiedy gadał, aż ledwie nie o to, co jadał i ile godzin sypiał w nocy. Potem kazał mnie zostać na swoim dworze i czekać na odpis, ale zapowiedział mi naprzód, żebym się nie nudził, bo to może trwać długo. Jakoż w rzeczy przesiedziałem tam więcej trzech miesięcy, laffę miesięczną biorąc i nie nie robiąc, tylko baki zbijając z gwardyakami pieszymi albo Janczarami, którzy także natenczas leżeli w Warszawie. A pan mój tymczasem jesienią jeszcze bił się z hajdanakami, a gdy zima nadeszła, stał gdzieś po miastach i dworach. Po trzech miesiącach dopiero kazał mnie pan Marszałek jednego ranka zawołać do siebie.

— No mój kochany, — mówił on do mnie, — teraz hym miał już odpis dla ciebie, ale właśnie mi wczoraj dał wiedzieć pan Hetman, że twego pana odwołał już z Ukrainy, więc niemasz poco tam jechać.

— Jak JW. pan rozkaże, — odpowiedziałem.

— Zostań, tak jak byłeś dotychczas, pan najdalej do dwóch tygodni nadjedzie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

więc zawiadamiam was o tem co nastąpi: Cała naha położona na prawym i lewym brzegu Zetta zniszczy; wy sami będziecie tego przyczyną, a ja czynię was niniejszą proklamacją przed Bogiem i przed światem odpowiedzialnymi za to.

Wy sędzicie, że ja z mojem wojskiem niemogę przeprowić się przez Zetta. Na Boga! ja mogę i uczynię to. Wy sędzicie także, że armia turecka jest taka, jak była przed stu laty, jednak mylicie się. Rozważcie, że wojska Wielkiego Sułtana znają subordynacye i dobrze wprawieni są do boju, że Turcy w ogóle są walecznymi wojownikami, o czem światu dobrze wiadomo.

Przeto oznajmiam wam po raz ostatni, że jestem gotów z dowodzonem przeze mnie wojskiem przejść przez Zetta; jeźliby chcieli oprzeć się, nie wzbronicie mnie przechodu, choćbyście byli pięćdziesiąt razy tak liczni, jak jesteście. Ja na wszelki sposób przeprowię się przez rzekę; wy padniecie ofiarą, a nieszczęśliwi, co was przeżyją, będą musieli was przeklinać.

Również oszukują was ci, którzy od obcych monarchów obiecują wam pomoc; to kłamstwo, gdyż wszyscy monarchowie odpowiedzieli Wielkiemu Sułtanowi jednomyślnie, że może bez przeszkody według własnego upodobania i legalnie podbić Montenegro. (??)

Co tylko wam niniejszą proklamacją oświadczam, to wszystko jest szczerą prawdą, równie jak wam przyrzekam, że was w bitwie walecznie będą gromić, o czem później sami się przekonacie. Jeźli jesteście roztropni i rozsądni, to się poddacie; jednak słowem waszym niemożna dawać wiary.

Musicie mi dać zakładników i w ten sposób mię zabezpieczyć. Ja przeprowię się tutaj przez Zetta, a potem moim sposobem podbiję Montenegro. Nie potrzebuję żądać od was pozwolenia do przejścia, gdy sędzicie, że ja niemogę przejść na drugą stronę; mniemanie to muszę zniszczyć i należycie was podbić. Bóg zażąda od was odpowiedzialności za to. Wiem, któremi drogami i z których punktów mam uderzyć na Montenegro; ja wydam tylko potrzebne do tego dyspozycye. Wy sami będziecie za wasze wystąpienie odpowiedzialni.

Most nad rzeką Zetta stanie jeszcze dziś gotów na obranym przeze mnie punkcie, gdy będzie gotów, każdy z was, kto ma ochotę, może się mu przypatrzeć.

Jeszcze raz napominam was, poddajcie się, jeźli nie chcecie sprowadzić swego upadku; moja droga dla zgromienia zbrojnych sił Montenegrynow nie prowadzi przez waszą ziemię; ja znam inne drogi i punkta, na których Montenegrynow porazić i podbić należy.

Nie wiercie tym, którzy was bałamuca. Wy nie zważacie, że ja was proszę, że mam 26 batalionów regularnej piechoty i 20 dział, że prócz tego na okrętach cesarskich stoi druga armia, będąca na moje zawołanie; ale ja nie każę jej przybywać, bo jej niepotrzebuje. Oprócz tego mam nieograniczoną liczbę nieregularnego wojska; gdybym chciał, mógłbym całe Montenegro zapełnić wojskiem, równie jak zapełniłem te okręgi, w których armia obecnie stoi.

Przynależy się, abym wam rozkazywał a nie prosił was; i tak się też za pomocą boską stanie. Działajcie zresztą, jak się wam podoba. — Dnia 20. stycznia 1853.

Omer Basza.

Seraskier i naczelny wódz całej Tureckiej armii w Europie. (A. B. W. Z.)

Doniesienia z ostatniej poczty.

Paryż, 22. lutego. Głośno rozszerzona wieść niesie, że generał St. Arnaud złoży portefeuille ministeryum wojny i otrzyma dowództwo w Kabilii.

Z Turynu piszą pod dniem 18. b. m., że minister robót publicznych przedłożył izbom wniosek do ustawy względem założenia podmorskich telegrafów z Spezia na Korsykę aż do południowego krańca wyspy Sardynii, a wniosek ten uznano za nagły. (L. k. a.)

Wiadomości handlowe.

(Ceny targowe lwowskie.)

Lwów, 25. lutego. Na naszym dzisiejszym targu płacono za korzec pszenicy 18r.17k.; żyta 15r.15k.; jęczmienia 11r.57k.; owsa 8r.17k.; hreczki 13r.47k.; kartofli 8r.25k.; — cetnar siana sprzedawano po 2r.10k.; okotów po 1r.11k.; sąg drzewa bukowe-

go kosztował 24r., sosnowego 22r. w. w. wiad. — Krupy, mąka, piwo, wódka, masło, łój i mięso wołowe w cenach dawniejszych.

Kurs lwowski.

Dnia 25. lutego.	gotówka		towarem	
	złr.	kr.	złr.	kr.
Dukat holenderski	5	10	5	14
Dukat cesarski	5	15	5	19
Półimperyal zł. rosyjski	9	6	9	10
Rubel srebrny rosyjski	1	45 ^{1/2}	1	46 ^{1/2}
Talar pruski	1	37	1	39
Polski kurant i pięciozłotówka	1	18	1	20
Galicyskie listy zastawne za 100 złr.	93	12	93	28

Kurs listów zastawnych w gal. stan. Instytucie kredytowym.

Dnia 25. lutego 1853.	złr.		kr.	
	złr.	kr.	złr.	kr.
Kupiono prócz kuponów 100 po	93	15		
Przedano " " 100 po	—	—		
Dawano " " za 100	—	—		
Żądano " " za 100	93	45		

(Kurs wekslowy wiedeński z 25. lutego.)

Amsterdam 1. 2. m. — Augsburg 110^{5/8} l. uso. Frankfurt 110^{1/8} l. 2. m. Genua — p. 2. m. Hamburg 164^{1/4} l. 2. m. Liwurna 108^{1/2} p. 2. m. Londyn 10.58 l. 3. m. Medyolan 110^{3/8} Marsylia 130^{3/8} l. Paryż 130^{3/4} l. Bukareszt — Konstantynopol — Agio duk. ces — Pożyczka z r. 1851 5^{0/100} lit. A. — lit. B. — Pożyczka z roku 1852 9^{3/8} Lomb. —

(Kurs pieniężny na giełdzie wiad. d. 23. lutego o pół do 2. popołudniu.)

Ces. dukatów stęplowanych agio 17. Ces. dukatów obrączkowych agio 16^{1/2}. Ros. imperyalu 9.2. Srebra agio 9^{3/4} gotówka.

(Kurs giełdy berlińskiej z 22. lutego.)

Dobrowolna pożyczka 5^{0/100} 101^{1/4} p. 4^{1/2} 0/100 z r. 1850 102^{1/4} 4^{1/2} 0/100 z r. 1852 102^{1/2}. Obligacye długu państwa 93. Akcyje bank. 109^{1/4} l. Pol. listy zastawne —; nowe 97^{1/4}; Pol. 500 l. 91^{7/8}; 300 l. — Frydrychsдоры 13^{1/12}. Inne złoto za 5 tal. 10^{7/8}. Austr. banknoty. 93^{1/2}.

(Kurs giełdy frankfurtskiej z 22. lutego.)

Medal austr. 5^{0/100} 86; 4^{1/2} 77. Akcyje bank. — Sardyskie — Hiszpańskie — Wiedeńskie 109^{1/2}. Losy z r. 1834 — 1839 r. 128^{1/4}.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 25. lutego.

Hr. Dzieduszycki Kazimierz, z Niesluchowa. — Hr. Łoś August, z Tarnopola. — Hr. Komorowski Franciszek, z Słowicy.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 25. lutego.

Hr. Komorowski Adam, do Przemysła. — Hr. Golejewski Kornel, do Kopyczyniec

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 25. lutego.

Pora	Barometr w mierze wiad. sprowadzony do 0° Reaun.	Stopień ciepła według Reaun.	Sredni stan temperatury do g. 6 zr.	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
6 god. zran.	27 6 23	— 2,3 ⁰	2,5 ⁰	południowy	pochm. mgła
2 god. pop.	27 5 30	2,5 ⁰	— 2,3 ⁰	"	" "
10 god. wie.	27 3 58	0 ⁰		cicho	" deszcz

TEATR.

Dzisiaj po raz pierwszy

„**PROROK.**“

Wielka opera w 5 aktach z francuskiego Eugeniusza Scribe, muzyka G. Meyerbeera.

Wszystkie nowe dekoracye są pęzla pana Pohlmana, jakoto: Krajobraz holenderski z zamkiem hrabi Oberthal; wnętrze szynkowni Jana z Leyden; krajobraz zimowy z widokiem na miasto Münster; namiot Anabaptystów; plac publiczny w Münster; podziemne sklepienie; wielka sala recepcyjna. — Zupełnie nowa garderoba wyszła z pracowni p. Jerschina według wzorów paryskich. — Aparat światła słonecznego przyrządził p. Pohlmann. — Początek przedstawienia o godzinie pół do siódmej.

Jutro: Polskie przedstaw.: „**Deborah.**“ (Benefis p. Nowakowskiego odłożony na później).

KRONIKA.

Nowe dwa doniesienia o pożarach w tym miesiącu w Jasielskiem. W Lipinkach zgorzały, i jak się zdaje z przypadku dwa domy wieśniacze z zagrodami i z zapasami zboża, a szkodę ztąd oszacowano na sześćset reńskich około. Drugi pożar był w Żarnowcach, gdzie się obejścia sześciu gospodarzy popaliły. Straszny wicher w czasie ognia niedozwalał ratunku, a ztąd wyrządził szkodę na przeszło półtora tysiąca reńskich. Ogień miał powstać, ile się domyślają, z nieostrożności tych co tytoń palą.

Bawi teraz we Lwowie w przejeździe swoim z Rosyi Pan Franciszek Smolarz, fortepianista wielce ceniony w Petersburgu, Moskwie i Wilnie. Zaszczyty, jakie gra jego odniosła w pismach Wileńskich, wróża i nam wdzięcznym przyjęciem koncertu artysty, którego talent zjednał uczestnictwo honorowe muzykalnej Akademii Arcyksiężny Zofii w Pradze i akademii muzykalnej w Wrocławiu.

Przy dzisiejszej Gazecie Dodatek Tygodniowy Nr. 8.